

## LESZEK MĄDZIK

ur. 1945; Bartoszewiny



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Katolicki Uniwersytet Lubelski, Teatr Akademicki KUL, Irena Byrska, Tadeusz Byrski, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

### Zetknięcie z Teatrem Akademickim KUL

Tu się pojawiłem, tu zacząłem studiować historię sztuki i chyba równolegle, prawie że w tym samym czasie, od razu jakiś zupełnie nieprzewidywany los, bo nie myślałem o teatrze, a znalazłem się w nim, właśnie w Teatrze Akademickim KUL-u. To był chyba jeden z najwcześniejszych teatrów studenckich w Polsce działających po wojnie. Powstał w 1954 roku i miał już jakąś tradycję repertuarową. Myślę, że bardzo taką niepopularną w Polsce i też niemożliwą do realizowania gdzie indziej. A więc tu był Claudel, tu był Bernanos, tu był Brandstaetter, tu pierwszy raz wystawiona była trzecia część „Dziadów”, tu był Eliot. Było jeszcze parę innych pewnie, nie znam wszystkich tych tytułów. W każdym razie ja się w tym Teatrze Akademickim znalazłem jako scenograf za sprawą osoby, która gościnnie na KUL-u realizowała „Wandę” Norwida. To była pani Irena Byrska. Bardzo znana szkoła, którą można dosłownie nazwać szkołą teatru polskiego. Irena Byrska i Tadeusz Byrscy byli kiedyś w Wilnie, tam zaprzyjaźnili się bardzo mocno z Miłoszem, a potem bardzo silna była ich przyjaźń z Grotowskim. To byli ich najlepsi przyjaciele, o czym pisze Zbigniew Osiński. W każdym razie Irena Byrska zobaczyła moje obrazy na korytarzu KUL-owskim, ponieważ jak przyjechałem na KUL, to chciałem światu obwieścić, że ja maluję i że historyk sztuki to ze mnie nie będzie, ale że chcę być dalej malarzem. Ona te obrazy zobaczyła i coś chyba jej się zgadzało w tym, bo realizowała wspomnianą już „Wandę” Norwida i tenże utwór w jej wizji miał dużo wspólnego z pewnym klimatem prawosławia. Tak sobie ją czytała, ale to trzeba by uściślić. Pamiętam, że grupę studentów, z którymi podjęła tą pracę, zaprowadziła do Kaplicy Zamkowej, by oni poczuli klimat tego prawosławia. Bardziej chodziło o pewien styl, o pewną formułę języka, którą chciała zaproponować. Otóż formuła tego teatru polegała na pewnym takim graniu, hieratycznym wypowiedaniu słów. Aktorzy zatrzymywali się w takim majestatycznym geście jak widzimy w ikonie, w pewnym

momencie mówili tekst, zmieniali układ postaci i znowu kolejną wersję. I to było jak żywe ikony, taka formuła tego teatru była. I gdzieś tu się musiała jej zgodzić ta moja fascynacja ikoną z tym, co ona miała. I powiedziała pamiętne słowa: „Znajdźcie mi tego człowieka”. Ja byłem wtedy na pierwszym roku tej historii sztuki, oni mnie odnaleźli i ja właściwie wtargnąłem, nieświadom zupełnie, co będę robił, w spektakl już w ruchu, który już był bardzo długo przygotowywany. Myślałem, że będę malował jakiś duży obraz. I rzeczywiście niewiele się pomyliłem. Chodziło o żywy obraz, o pewne wywołanie tła, pewnej kolorystyki charakterystycznej dla ikony, złota, brązów, i tych wszystkich znanych z tego malarstwa kolorów, na których tle były jakby żywe ikony, czyli aktorzy. To było moje pierwsze spotkanie z teatrem i tu się zaczęła już historia, która trwa do dzisiaj. Po prostu jakby ta spirala się otworzyła. Paradoksalnie to nie Irena Byrska, tylko ja dostałem nagrodę za scenografię, chyba na drugiej Wiośnie Teatralnej w Lublinie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-11-23, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"